

KRONIKI ZAPOWIEDZIANEJ ŚMIERCI



18 stycznia 2009 nr 3 | Kraków

SPECJALNY Dodatek
„Tygodnika Powszechnego”
Redakcja: Wojciech Pięciak, Piotr Litka, Filip Musiał

TYGODNIK POWSZECHNY

Dodatek powstał
przy współpracy z Instytutem
Pamięci Narodowej



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

„JUREK, co Ty tu robisz?”

JEST STYCZEŃ 1989 R. TRWAJĄ PRZYGOTOWANIA DO OKRĄGŁEGO STOŁU.

Z WŁADZAMI PRL MA ROZMAWIAĆ NIE TYLKO OPOZYCJA; STRONĄ JEST TEŻ KOŚCIÓŁ, JAKO OBSERWATOR. OKRĄGŁY STÓŁ DOPROWADZI WKRÓTCE DO CZĘŚCIOWO WOLNYCH WYBORÓW I NIEPODLEGŁOŚCI. I WŁAŚNIE WTEDY DOCHODZI DO NIEWYJAŚNIONYCH DO DZIŚ ZGONÓW TRZECH KSIĘŻY ZWIĄZANYCH Z OPOZYCJĄ: STEFANA NIEDZIELAKA, STANISŁAWA SUCHOWOLCA I SYLWESTRA ZYCHA.

PIOTR LITKA

21 stycznia 1989 r. około godziny 8 rano dwaj funkcjonariusze Dzielniceowego Urzędu Spraw Wewnętrznych Warszawa-Wola otrzymali polecenie wyjazdu na plebanię przy ulicy Powązkowskiej 14. „Po przybyciu na miejsce – pisał potem w notatce służbowej inspektor Wojciech Z. – jedna z pracownic Zarządu Cmentarza [Powązkowskiego] wskazała nam mieszkanie proboszcza mówiąc, że kościelny – pan Henryk – stwierdził, że w tym mieszkaniu stało się coś niedobrego. Drzwi do mieszkania były otwarte z zamków. Po naciśnięciu klamki przez chusteczkę [drzwi] otworzyły się. Po wejściu do przedpokoju, a następnie do pokoju po prawej stronie przy oknie zauważyliśmy leżący, przewrócony fotel, a przy oknie, głową w kierunku drzwi, mężczyznę w starszym wieku, ubranego w czarną sutannę. Przed obejrzeniem mieszkania podszedłem do leżącego księdza, dotknąłem jego pulsu w przegubie prawej ręki. Był niewyczuwalny. Ciało było zimne. Ręka była sztywna. W międzyczasie ustaliłem, że denatem jest prawdopodobnie tu zamieszkały ksiądz proboszcz obywatel Stefan Niedzielak urodzony w 1914 roku”

Ustalono, że ksiądz nie żył już od kilku godzin.

„Wykluczamy udział osoby trzeciej”

Pierwszą wersją śledztwa, którą władze (jeszcze) PRL próbowały udowodnić za wszelką cenę, była teza o nieszczęśliwym wypadku. W upadku z fotela dopatrywano się jedynej przyczyny śmierci proboszcza z warszawskich Powązek.

Przedstawiciele władz zaczęli tak twierdzić niemal natychmiast. Rzecznik prasowy MSW już kilka dni po odnalezieniu zwłok (i wykonaniu sekcji) powiedział w „Dzienniku Telewizyjnym” – głównym programie informacyjnym (i propagandowym) w telewizji – że wyniki badań dotyczące śmierci ks. Niedzielaka „pozwalają na wykluczenie udziału osoby trzeciej, a więc napastnika”.

Z kolei w państwowych gazetach – gdzie, niezależnie od istniejącej jeszcze cenzury, działy informacji redagowano wedle wytycznych władz – sugerowano, że ksiądz Niedzielak stał się ofiarą napadu rabunkowego.

Prowadzący wtedy śledztwo funkcjonariusze resortu gen. Czesława Kiszczaka oraz prokurator nie zweryfikowali w żaden sposób sugestii pełnomocników rodziny księdza, aby chociaż sprawdzić, czy ks. Niedzielak był w jakikolwiek sposób inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa.

W pierwszym śledztwie pominięto też wiele dowodów.

→ STR. II

„Ustaliłem, że denatem jest tu zamieszkały ksiądz proboszcz obywatel Stefan Niedzielak...”



Od lewej: zwłoki ks. Niedzielaka; drzwi do mieszkania (zdjęcie z akt śledztwa); pogrzeb księdza.

„JUREK, CO TY TU ROBISZ?”

→ Ciąg dalszy ze str. 1

Jego wznowienie w latach 90. doprowadziło do przesłuchań funkcjonariuszy SB, których treść do dziś jest utajniona.

Nikt nie dotarł do autorki anonimowego listu, która prawdopodobnie widziała sprawców (lub ich obstawę) w nocy, gdy zginął ks. Niedziela.

Nikt nie przekazał prokuratorowi prowadzącemu wznowione i podjęte na nowo śledztwo notatki sporządzonej przez świadka. Był nim pułkownik AK w stanie spoczynku. Nieprzesłuchany w tej sprawie i nieżyjący już od kilku lat Zbigniew J. pisał w niej: „Zwróciłem się do księdza Prałata Stefana Niedziela z prośbą o odprawienie Nabożeństwa za dusze zamordowanych moich przyjaciół i kolegów w Katyniu w roku 1940. Ksiądz prałat wyraził zgodę. (...) Ku memu zdumieniu w drzwiach wychodzących na kościół siedziało na krzesłach dwóch mężczyzn niewysokich, krępych, wpatrujących się w księdza odprawiającego nabożeństwo (wielokrotnie bywałem w zakrystii i nigdy przedtem nie widziałem takich »interesantów«). (...) Było to na parę dni przed śmiercią księdza Prałata Stefana Niedziela. (...) [Po śmierci księdza] zwróciłem się do znajomego zakrystiana, też bardzo zdenerwowanego, roztrzęsionego. Powiedział, że milicja i SB się tym interesuje, że przesłuchiwane są sprzątaczkę i personel cmentarza, że toczy się ogromne śledztwo. Na moje natrzywane pytania o tych dwóch dziwnych interesantów, odpowiedział, że mogli to być grabarze, murarze czy czekający ludzie na Księdza Prałata. (...) Panie, z którymi rozmawiałem, a które były na tym nabożeństwie, przy opuszczaniu kościoła słyszały, jak dwóch osobników, idących przed nimi, mówiło: dość tego, czas z tym skończyć”.

Próba rekonstrukcji

W piątek, 20 stycznia 1989 r., ks. Niedziela przebywał w swoim mieszkaniu od około godziny 20. Nikt ze świadków przesłuchanych w pierwszym śledztwie po tej godzinie już go nie widział. Prawdopodobnie tego dnia ksiądz był obserwowany przez „nieznanych sprawców” od wczesnych godzin porannych; była to obserwacja prowadzona z dużej odległości, z samochodów.

Kilkanaście minut po godzinie 21 ulicą Powązkowską (obok plebanii, gdzie mieszkał ksiądz) przejeżdżała wraz z mężem autorka anonimowej relacji, wysłanej w 1990 r. do prokuratury prowadzącej wówczas śledztwo. Kobieta napisała w niej, że widziała i zapamiętała charakterystyczne zachowanie mężczyzny, który spacerował niedaleko furtki prowadzącej na podwórko obok wejścia do mieszkania ks. Niedziela. Autorka anonimowo dosyć dobrze go zapamiętała, bo nawet dołączyła do listu sporządzony przez siebie rysunek.

Czy był to jeden z mężczyzn obserwujących tylko plebanię? Czy też ktoś, kto osłaniał zabójców, którzy mogli wejść do mieszkania księdza prawdopodobnie ok. godziny 20? Ksiądz Niedziela był wówczas na krótkim spacerze. Miał w zwyczaju podczas wieczornego „Dziennika Telewizyjnego” wychodzić z domu.

W każdym razie sprawcy weszli do mieszkania księdza, używając tzw. uniwersalnego klucza – ekspertyza zamka nie wykazała śladów włamania.

Kiedy ksiądz wrócił do domu, zapewne usiadł w fotelu i zaczął oglądać telewizję. Być może zdrzemnął się w tym fotelu, ustawionym tyłem do wejścia. Sprawcy zaskoczyli go. Możliwe, że ksiądz wstał z fotela i wówczas został uderzony w twarz. Następne ciosy były wymierzone głównie w okolice głowy i klatki piersiowej.

Alternatywna wersja wydarzeń mogła wyglądać tak, że ksiądz został przewrócony wraz z fotelem, osunął się na ziemię i stracił przytomność. Bandyci zaczęli wówczas plądrować mieszkanie.

Jednak ich działania nie miały charakteru rabunkowego. Tylko pozorowały napad. Z mieszkania nie zabrano wartościowych przedmiotów i pieniędzy: ani złotych, ani dewiz. Zginęły tylko posrebrzane sztućce, niewiele warte.

Być może po kilkunastu minutach ksiądz się ocknął. Leżał pod oknem, obok kaloryfera. Słyszał, że sprawcy są w jego sypialni. Jedną ręką sięgnął w kierunku klucza, który tkwił w zamku wbudowanej w ścianę szafy na ubrania. Klucz zgiął się pod wpływem ciężaru. Ksiądz powoli podnosił się z ziemi. Zauważył to jeden z napastników. Szybko zjawił się obok księdza. Stanął za nim, chwycił go za ramiona, kolanem naciskając na kręgosłup, i wprawnym ruchem odgiął głowę ofiary do tyłu.

„Dwa wypadki księży zaangażowanych”

Dwa tygodnie później rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu.

To właśnie wtedy – 6 lutego 1989 r. – wydarzyło się coś, co zburzyło ustalony porządek obrad, a było związane z śmiercią ks. Niedziela oraz drugiego kapłana, ks. Stanisława Suchowolca.

Wydarzenie to po latach wspominali w krótkiej notatce abp Bronisław Dębowski i abp Alojzy Orszulik, uczestnicy obrad z ramienia Kościoła katolickiego: „Po przemówieniu generał Kiszczak przekazał przewodnictwo prof. Findeisenowi, który udzielił głosu Lechowi Wałęsie. Wtedy wstał i niespodziewanie zabrał głos mecenas Siła-Nowicki. W krótkich słowach wezwał do uczczenia minutą ciszy dwóch ostatnio zmarłych kapłanów. Oświadczył, że ich śmierć nie może pozabawić zebranych przy Okrągłym Stole woli porozumienia. Zebrani w milczeniu wstali. Dalsze przemówienia toczyły się bez przeszkód. (...) W trakcie wygłaszanych przemówień Ciosek podszedł do księdza Orzulika pytając, co zrobić z wnioskiem Siły-Nowickiego o uczczenie pamięci zamordowanych księży Niedziela i Suchowolca. Stwierdził, że po sali daje się słyszeć szum, dlaczego minutą ciszy nie uczcić także sierżanta Karosa [funkcjonariusz milicji, zginął na początku 1982 r. podczas próby rozbrojenia go przez członków młodzieżowej organizacji konspiracyjnej; patrz portret ks. Zycha w tym dodatku – red.]. Zaproponował wyłączenie tego głosu z transmisji TV. Ksiądz Orszulik przychylił się do tego wniosku z uwagi na to, że wystąpienia Siły-Nowickiego nie było w programie”.

Podczas konferencji prasowej rzecznika rządu Jerzego Urbana jedna z dziennikarek zapytała o „minutę ciszy” za księży Niedziela i Suchowolca. Urban stwierdził, że „tworzenie wrażenia, że to były zbrodnie polityczne, które stanowiły jakąś prowokację, są po prostu nieuzasadnione w tej chwili wynikami śledztwa. I nie należy tworzyć takiego wrażenia, mimo że nastąpiły dwa wypadki gwałtownego zgonu dwóch księży politycznie zaangażowanych”.

„Grzejnik wywołał pożar”

Wymieniony przez mecenas Siłę-Nowickiego drugi ksiądz miał w chwili śmierci 30 lat i pracował w Białymstoku.

Jego przełożony ks. Maciej Pawlik tak opisał odnalezienie jego zwłok: „W nocy z 29 na 30 stycznia 1989 roku doszło do tragedii na plebanii w Dojlidach. Siostra Danuta, która pełni rolę gospodyni, gdy wstała około godziny 5 rano, poczuła swąd spalenizny. Na plebanii nie było światła, gdyż wyskoczył główny bezpiecznik. Po pewnym czasie stwierdziła wraz z księdzem Edwardem i księdzem Józefem, że dym wydobywa się z mieszkania księdza Stanisława [Suchowolca]. Po wyważeniu drzwi, które nie stawały większego oporu, stwierdzono w pierwszym pokoju masę sadzy, ale ognia nie było. W następnym pokoju na podłodze leżał ksiądz Stanisław. Przeniesiono go do kuchni. Lekarz pogotowia stwierdził zgon. Wkrótce przybyła milicja, potem prokurator i członkowie Wydziału Kryminalnego z Komendy Wojewódzkiej Milicji. (...) Wiadomość o tym dramacie rozeszła się po mieście, a także po kraju. Wszyscy są wstrząśnięci tym tragicznym wydarzeniem”.

Tego samego dnia zaczęło się śledztwo. Wizja lokalna na plebanii, gdzie znaleziono zwłoki ks. Suchowolca, trwała ponad 12 godzin i w całości została sfilmowana. Zrobiono kilkadziesiąt zdjęć. Wykonano wstępną ekspertyzę w pokoju, gdzie prawdopodobnie zaczął się pożar. Zabrano do dalszych badań odzież księdza i pościel z jego łóżka.

Podczas wizji lokalnej przyjaciele ks. Suchowolca ze środowisk opozycyjnych, którymi się opiekował, sfilmowali własną kamerą wideo zniszczenia, do jakich doprowadził pożar w mieszkaniu księdza. Ta unikalna kasetka okaże się bezcennym dowodem we wznowionym po latach śledztwie.

Pożar w mieszkaniu ks. Suchowolca, który miał spowodować jego śmierć, był dziwny, bo nietypowy. Nie spłonęły książki, meble ani drewniana podłoga. Wiele przedmiotów było tylko nadpalonych. Ściany pokryte były grubą warstwą sadzy.

W uzasadnieniu umorzenia pierwszego śledztwa w roku 1989 czytamy: „Zebrane dowody pozwalają na niewątpliwe ustalenie, iż śmierć księdza Suchowolca była następstwem nieszczęśliwego wypadku, na skutek zapalenia się termowentylatora marki »Farel« [popularnego wtedy grzejnika elektrycznego – red.] włączonego do sieci. Specjalistyczne badania termowentylatora wykonane w Zakładzie Kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie wykazały, iż przyczyną powstania pożaru było zapalenie się tego urządzenia w trakcie pracy, co skutkowało dalsze rozprzestrzenienie się ognia”.

Podpalenie, nie pożar

Wkrótce po śmierci ks. Suchowolca na konferencji prasowej Jerzego Urbana dziennikarka amerykańskiej telewizji ABC zapytała: „Panie ministrze, Polskę obiegają ostatnio różne plotki dotyczące tego, że jeden ksiądz stracił życie kilka dni temu, a drugi wczoraj. Są pogłoski o tym, że istnieje jakaś zmowa, jakaś konspiracja przeciwko księżom katolickim. Chciałam prosić pana o wyjaśnienie tego, co pan na ten temat wie, co nam pan może powiedzieć, co zostało ujawnione w czasie dochodzenia w sprawie księdza Niedziela i Suchowolca?”.

„Pożar w mieszkaniu ks. Suchowolca był dziwny. Nie spłonęły książki, meble ani drewniana podłoga...”



Od lewej: ekipa śledcza w mieszkaniu ks. Suchowolca; zdjęcie z akt; gazeta „Solidarność” z 1989 r.

”Z informacji, które udało się nam uzyskać wynika, że najbliższej ustalenia prawdy – i ewentualnego skierowania aktu oskarżenia do sądu – jest w przypadku śledztw dotyczących śmierci księży Niedzielaka i Suchowolca. Jest pewne, że obaj kapłani zostali zamordowani. Śmierć księdza Zycha nadal pozostaje najbardziej tajemniczą.

Rzecznik rządu odparł: „Nie ma żadnych podstaw, aby przypuszczać, że ktokolwiek kursuje po Polsce i sieje śmierć wobec księży, że istnieje jakaś konspiracja przeciwko księżom. (...) Nie ma żadnych poszlak, aby domyślać się tu czy zakładać prowokację polityczną”.

Urban zaprzeczył też doniesieniom agencji Reutera, aby w Polsce istniała lista „150 księży uznanych przez władze PRL za ekstremistów”. Ta lista, dodał Urban, „to jest jakaś fantazja”. Na pytanie dotyczące zwłok psa należącego do księdza, znalezionych na miejscu rzekomego pożaru, Urban stwierdził: „1 lutego w zakładzie weterynarii w Białymstoku dokonano sekcji padłego psa, który był własnością księdza Suchowolca. Wyniki tej sekcji były zbieżne z wynikami sekcji zwłok ks. Stanisława Suchowolca, to znaczy pies zdechl w wyniku zatrucia tlenkiem węgla”. Rzecznik podał tu błędne wyniki badań. Później tej dezinformacji nigdy nie sprostował.

Śledztwo w sprawie śmierci ks. Suchowolca umorzono 16 czerwca 1989 r. z powodu niestwierdzenia przestępstwa.

Dopiero trzy lata później w Centrum Naukowo-Badawczym Ochrony Przeciwpożarowej w Józefowie obalono tezy z prokuratorskiego uzasadnienia z 1989 r. Wykorzystując materiał filmowy milicji oraz ten dodatkowy, nagrany przez przyjaciół księdza, przeprowadzono eksperyment laboratoryjny. Była to próba odtworzenia pożaru w mieszkaniu księdza w zainscenizowanym pomieszczeniu. Chciano ustalić jego rzeczywistą przyczynę.

W pierwszej wersji śledztwa z 1989 r. założono, że źródłem zaproszenia ognia był grzejnik stojący pod drewnianą ławą-stolikiem. Teraz ustawiono go więc w tym samym miejscu, w którym stał w mieszkaniu księdza – i podpalono.

Okazało się, że gdyby pożar był wynikiem awarii grzejnika, ława spaliłaby się całkowicie, a ogień ogarnąłby całe pomieszczenie. Ale w mieszkaniu księdza spłonęły tylko zasłony, a fotele zostały nadpalone.

Eksperyment wykazał, że źródłem powstania pożaru musiał być nie grzejnik leżący pod ławą-stolikiem, ale blat stolika, przykryty serwetą i zapewne nasączoną jakąś palną cieczą. Bo pożar trwał krótko, temperatura powietrza w pomieszczeniu wynosiła około 300 stopni Celsjusza.

Eksperyment wykazał, że nie był to wypadek, lecz podpalenie.

Mężczyzna na chodniku

Były też inne dowody, które w 1989 r. zignorowano. Podczas sekcji zwłok ks. Suchowolca biegły lekarz stwierdził, jak czytamy w jej protokole, „podbiegnięcia w górnej części klatki piersiowej, które mogły powstać od zadziałania narzędzia twardego, tępokrawędzistego”. W prokuratorskim umorzeniu określono je jako „drobne”.

Świadkowie, którzy odnaleźli ciało księdza, twierdzili, że leżało ono na podłodze owinięte w koldrę. Obrażenia na ciele nie mogły więc być spowodowane upadkiem. Na zdjęciu zrobionym w prosektorium było widać, że stopy księdza nie były pokryte sadzą. To mogło świadczyć, że ksiądz nie mógł się wyswobodzić. Nad nim szalał ogień. Parzył i nie pozwalał oddychać. Ksiądz umierał.

Na pogrzeb ks. Suchowolca poza delegacjami Solidarności z całego kraju przybyło wielu kapłanów. Wśród nich także ks. Sylwester Zych. Był przyjacielem zmarłego.

Kilka miesięcy po pogrzebie ks. Zych nagrał na taśmie magnetofonowej wspomnienie o przyjacieli. Opowiedział też swój sen: „Mój Przyjacieliu, w noc Twojej śmierci śniłem, że w moim mieszkaniu jest zebranie. Pomiędzy mną a kimś było wolne krzesło. Widzę Jurka [Popiełuszkę], który otwiera drzwi i podchodzi do nas. A ja mówię: »Jurek, co Ty tu robisz?«. A on, nic nie mówiąc, zajął wolne krzesło, które dzieliło mnie z tym kimś, którego rano nie mogłem przypomnieć sobie. Później otrzymałem telefon, że nie żyjesz. Uświadomiłem sobie, że to Jurek przyszedł do Ciebie i po Ciebie. A ten ktoś, to byłeś Ty”.

W notatce służbowej z 13 lipca 1989 r. prokurator prowadzący śledztwo w sprawie zgonu mężczyzny znalezionej w Krynicy Morskiej dwa dni wcześniej pisał: „W dniu dzisiejszym około godziny 12 zostałem telefonicznie powiadomiony przez kapitana z Wydziału Kryminalnego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Elblągu, że nieznane zwłoki zmarłego w Krynicy mężczyzny prawdopodobnie należą do Sylwestra Zycha”.

Zaczął się śledztwo w sprawie trzeciego już tajemniczego zgonu księdza związanego z opozycją w roku 1989. Przesłuchiwano świadków. Jeden z nich zeznał, że 11 lipca 1989 r. około 2 w nocy „w okolicach dworca autobusowego przy ulicy Gdańskiej w Krynicy Morskiej, na chodniku obok budynku kas biuletowych” zobaczył leżącego mężczyznę. Świadek zadzwonił na pogotowie, „które przyjechało po około 5-10 minutach. Po próbie ratowania człowieka, która trwała kilka minut, lekarka stwierdziła zgon”.

Napad w Warszawie

Za przyczynę zgonu ks. Zycha uznano zatrucie alkoholem. W jego krwi stwierdzono wysokie jego stężenie: 4,3 promila. Była to dawka śmiertelna. Jednak znajomi i rodzina księdza twierdzili, że nie nadużywał on alkoholu.

Cztery dni od znalezienia zwłok państwową (ciągle jeszcze) telewizja wyemitowała po „Dzienniku” program z udziałem pracowników z baru „Riwiera” w Krynicy Morskiej; byli to także świadkowie w śledztwie. W reportażu telewizyjnym – zrealizowanym na zlecenie ówczesnego prezesa telewizji Jerzego Urbana – świadkowie mówili, że ks. Zych w ciągu trzech godzin wypił nieprawdopodobnie dużą ilość wódki. Publicz-

ne zdyskredytowanie księdza – na kilka dni przed jego pogrzebem – przypominało zabiegi propagandowe z lat 80. (np. ataki na Kościół podczas procesu esbeków oskarżonych o uprowadzenie i zabójstwo ks. Popiełuszki).

W śledztwie dotyczącym tragicznej śmierci ks. Zycha ustalono: 10 lipca 1989 r. około godziny 9 rano ksiądz został podwieziony samochodem przez nauczyciela z Braniewa na przystań we Fromborku. Nie wiemy, czy wsiadł na statek spacerowy do Krynicy. Barmani z „Riwier” twierdzili, że widzieli księdza pijącego wódkę od mniej więcej godziny 22. Co ksiądz robił przez wcześniejsze godziny? Wiadomo, że wybierał się do Gdańska, gdzie 11 lipca miał uczestniczyć w spotkaniu z prezydentem USA George’em Bushem. Ale tam nie dotarł.

Kilka miesięcy przed śmiercią, w końcu marca, ks. Zych wracał wieczorem z teatru. Został napadnięty. Kilku nieznanym mężczyznom zaciągnęło go do bramy, rozebrało i próbowało siłą napoić alkoholem. Bandytów spłoszyła dziewczyna, która odwiozła księdza do domu. Przebieg napadu był nietypowy: napastnicy, zamiast ofiarę pobić i obrabować, poili ją alkoholem. Czy była to próba generalna przed wydarzeniami z Krynicy?

W każdym razie nocą z 10 na 11 lipca 1989 roku obok dworca PKS w Krynicy Morskiej znaleziono nieprzytomnego księdza i zaczęto jego reanimację. Na kilka godzin przed jego śmiercią barmani z „Riwier” podobno widzieli go w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Na podstawie ich zeznań sporządzono rysopis tego człowieka.

Nigdy go nie odnaleziono.

Ciąg dalszy trwa: śledztwa po latach

W sprawie niewyjaśnionych do dziś zgonów trzech księży w 1989 r. są ponownie prowadzone śledztwa.

Z informacji, które udało się nam uzyskać, wynika, że najbliższej ustalenia prawdy – i ewentualnego skierowania aktu oskarżenia do sądu – jest w przypadku śledztw dotyczących śmierci księży Niedzielaka i Suchowolca. Jest pewne, że ci dwaj kapłani zostali zamordowani. Być może w śledztwach dotyczących ich śmierci są już – lub też wkrótce będą – podejrzani. Być może teraz prowadzone są wobec podejrzewanych osób działania – także operacyjne – które przybliżą nas do prawdy. Być może poznamy motywy działań zabójców. I będziemy wiedzieć, czy zabójstwa księży Niedzielaka i Suchowolca miały wyłącznie motywy kryminalny, czy polityczny. I komu lub czemu miały służyć.

Nadal najbardziej tajemniczą z tych trzech spraw jest śmierć ks. Sylwestra Zycha.

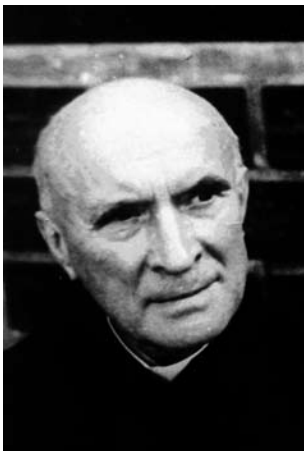
- Podczas pisania tekstu korzystałem z materiałów ze śledztw prowadzonych na przełomie lat 80. i 90., z archiwów prasowych („Trybuna Ludu”, „Rzeczpospolitej”, „Gazety Wyborczej”) oraz książek: „Raport Rokity. Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW” (wyd. Kraków 2005) i Peter Raina „Droga do Okrągłego Stołu. Zakulisowe rozmowy przygotowawcze” (Warszawa 1999).

→ PIOTR LITKA jest dziennikarzem i reporterem telewizji TVN, reżyserem cyklu trzech filmów dokumentalnych o księżach Niedzielaku, Suchowolcu i Zychu oraz tajemnicy ich śmierci. Płyta DVD z tymi filmami zostanie dołączona do kolejnego numeru „Tygodnika”.

„Kilka miesięcy wcześniej ks. Zycha napadnięto, napastnicy próbowali napoić go na siłę wódką...”



Od lewej: ks. Zych wśród parafian; zdjęcie z sekcji zwłok; akta więzienne ks. Zycha z Braniewa.



TOMASZ WESOŁOWSKI

KSIĄDZ STEFAN NIEDZIELAK, LAT 74

Katyński KURIER

JEGO CIAŁO ZNALEZIONO RANKIEM 21 STYCZNIA 1989 R. NA PLEBANII PRZY UL. POWĄZKOWSKIEJ W WARSZAWIE.

CHOĆ WYNIKI SEKCJI WSKAZYWAŁY NA ZABÓJSTWO, ŚLEDZTWO DWUKROTNIENIE WZNAWIANO I UMARZANO. DZIŚ NA NOWO PROWADZI JE IPN.

Urodził się 1 września 1914 r. w Podolyszczach (dziś dzielnica Płocka). Po ukończeniu gimnazjum, mając 20 lat, wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego. Świecenia przyjął w czerwcu 1940 r.; pracował w Bolimowie i Wiskitkach. W lipcu 1943 r. został prefektem parafii Świętego Ducha w Łowiczu. Podczas II wojny światowej działał w podziemiu niepodległościowym: służył w Armii Krajowej, współpracował z Delegaturą Rządu na Kraj, a także z Polskim Czerwonym Krzyżem i Radą Główną Opiekuńczą (organizacją charytatywną, powstała w 1940 r. i nawiązującą tradycjami do analogicznej, funkcjonującej w czasie I wojny światowej). Podczas Powstania Warszawskiego był kapelanem. W konspiracji używał pseudonimu „Zielony”. Jako kurier przewoził

z Warszawy do Krakowa zaszyfrowane wiadomości dla kard. Stefana Sapiehy.

Tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego przewiózł najcenniejszą przesyłkę: była to część tak zwanego „depozytu katyńskiego”, czyli dowody z ekshumacji wyjęte z grobów. Decyzja o przewiezieniu do Krakowa latem 1944 r. „depozytu katyńskiego” była związana ze zbliżaniem się do Warszawy Armii Czerwonej: obawiano się, że bezcenne dokumenty, które są dowodami popełnionej zbrodni, mogą zostać zniszczone.

Po wojnie w październiku 1946 r. ks. Niedzielak wrócił do Warszawy. Został wikariuszem parafii Świętej Trójcy na Solcu, uczestniczył w odbudowie tamtejszego kościoła. Równocześnie został członkiem podziemnego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN), co przyczyniło się do nieudanej próby jego aresztowania przez UB. W marcu 1957 r. kardynał Wyszyński powołał ks. Nie-

dzielaka na stanowisko dyrektora Cmentarzy Warszawskich z siedzibą na Powązkach. W latach 50. i 60. ksiądz pracował w dwóch stołecznych parafiach: Wszystkich Świętych i Matki Boskiej Loretańskiej.

Od 1977 r. proboszcz kościoła św. Karola Boromeusza na warszawskich Powązkach, zasłynął tam z porywających kazań wygłaszanych z okazji rocznic: Konstytucji 3 Maja, bitwy warszawskiej w 1920 r., napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. czy 11 listopada. Od końca lat 70. w ostatnią niedzielę kwietnia odprawiał Mszę za ofiary zbrodni katyńskiej.

Pracując na Powązkach, ks. Niedzielak zamierzał upamiętnić zaginionych i poległych po 17 września 1939 r. Jednak stawiane przez niego „krzyże pamięci” były niszczone przez „nieznanych sprawców”. 1 listopada

1984 r. poświęcono krzyż wmurowany w ścianę kościoła św. Karola Boromeusza



SLAWOMIR ŁĘTOWSKI

KSIĄDZ STANISŁAW SUCHOWOLEC, LAT 30

KAPELAN podziemia

PRL-OWSCY PROKURATORZY ANALIZOWALI JEGO KAZANIA, A „NIEZNANI SPRAWCY” KILKAKROTNIENIE PRÓBOWALI GO POBIĆ.

OFICJALNIE ZGINĄŁ W POŻARZE. JEGO POGRZEB ODBYŁ SIĘ NA TRZY DNI PRZED ROZPOCZĘCIEM OBRAD OKRĄGLEGO STOŁU.

Urodził się 13 maja 1958 r. w Białymstoku. Po ukończeniu liceum (1977 r.) wstąpił do białostockiego seminarium duchownego. Już 19 marca 1978 r. miejscowa Służba Bezpieczeństwa założyła klerykowi Suchowolcowi Teczke Ewidencji Operacyjnej Księdza o numerze 44175.

Po święceniach w czerwcu 1983 r. został wikariuszem parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli. To kilka kilometrów od Okopów – miejsca urodzenia i dorastania ks. Jerzego Popiełuszki, z którym ks. Suchowolec się przyjaźnił. 11 listopada 1984 r. mieli wspólnie odprawić Mszę w intencji Ojczyzny w kościele w Suchowoli. Plany te przekreśliło uprowadzenie i śmierć ks. Popiełuszki w październiku 1984 r.

Od tego czasu ks. Suchowolec organizował i rozwijał duszpasterstwo ludzi pra-

cy, odprawiał comiesięczne Msze za Ojczyznę, na które przyjeżdżały delegacje Solidarności z całego kraju, i opiekował się rodzicami ks. Popiełuszki. Jednocześnie jako jeden z pierwszych w Polsce zaczął się modlić o beatyfikację zamordowanego przyjaciela.

Od lipca 1986 r. ksiądz Suchowolec pracował w parafii Niepokalanego Serca Maryi w białostockich Dojlidach. Tam również odprawiał comiesięczne Msze w intencji Ojczyzny. Z działalnością duszpasterską łączył zaoczne studia z psychologii społecznej i psychologii religii na KUL. Był kapelanem m.in. białostockiej Konfederacji Polski Niepodległej. Współpracował z Komisją Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”; był też jednym z twórców Instytutu Chrześcijańsko-Patriotycznego im. ks. Jerzego Popiełuszki. Ta aktywność stała się powodem wszczęcia Sprawy Operacyjnego Roz-

pracowania o kryptonimie „Uparty”, której celem było m.in. przygotowanie i wytoczenie księdzu procesu. Działania te prowadzili funkcjonariusze Wydziału III i IV Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Białymstoku. Kazania księdza analizowali cenzorzy i prokuratura.

Coraz częściej ksiądz Suchowolec zapraszany był do innych parafii na terenie kraju, np. 31 sierpnia 1986 r. głosił kazanie w parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu; kościół został otoczony przez milicję. Zamierzano prawdopodobnie spisać uczestników nabożeństwa, a niektórych (wśród nich księdza) aresztować lub przesłuchać. Po Mszy ksiądz uciekł z kościoła w przebraniu.

Działania „nieznanych sprawców” wobec księdza Suchowolca nasiliły się od jesieni 1984 r. (zabójstwo ks. Popiełuszki) i trwały nieustannie aż do jego śmierci. Wśród nich były działania prymityw-

z napisem „Poległym na Wschodzie”; był to początek tzw. Sanktuarium Poległych i Pomordowanych na Wschodzie. Wokół parafii na Powązkach ksiądz skupiał środowiska byłych żołnierzy AK, działaczy opozycyjnych (m.in. Komitetu Obrony Robotników) i rodziny pomordowanych w Katyniu.

W styczniu 1985 r. sporządził testament. Na kilka lat przed śmiercią zaczął otrzymywać anonimowe listy i telefony z pogrózkami. Dwukrotnie próbowano go porwać z ul. w centrum Warszawy. „Nieznani sprawcy” pobili go na Cmentarzu Powązkowskim. Służba Bezpieczeństwa próbowała bezskutecznie zwerbować do współpracy brata księdza – Piotra Niedzielaka.

21 stycznia 1989 r. nad ranem w mieszkaniu na plebanii przy ulicy Powązkowskiej znaleziono jego ciało; nie żył od kilku godzin. Wyniki sekcji zwłok wskazywały na zabójstwo. Pogrzeb odbył się 26 stycznia. Śledztwo w sprawie jego śmierci dwukrotnie wznawiano i umarzano. Obecnie prowadzi je pion śledczy IPN.

PIOTR LITKA

● Wybrana bibliografia: Piotr Niedzielak „Ostatnia Ofiara Katynia w świetle faktów i dokumentów” (Warszawa 1991); materiały ze śledztwa z archiwum Prokuratury Okręgowej w Warszawie (sygn. akt V Ds. 107/91); materiały z archiwum IPN w Warszawie (sygn. akt IPN BU 1255/839, IPN BU 01049/180 oraz IPN BU 01424/2); dokumenty z archiwum Kurii Metropolitalnej Warszawskiej oraz zbiorów prywatnych Krystyny Niedzielak i Bożeny Łojek.

ne, jak anonimowe listy i telefony z pogrózkami, a także bardziej wyrafinowane, jak rozpowszechnianie pomówień o nieuczciwość czy pijaństwo. Zdarzały się też „akcje” bardziej radykalne: kilkakrotne pobicia, uszkodzenia samochodu. W sierpniu 1988 r. podpalono dom, w którym mieszkali rodzice księdza.

30 stycznia 1989 r. nad ranem w mieszkaniu na plebani przy kościele w Dojlidach znaleziono jego ciało; nie żył od kilku godzin. Wyniki sekcji zwłok wskazywały na zacięcie. Pogrzeb odbył się 3 lutego 1989 r.; trzy dni później zaczęły się obrady Okrągłego Stołu. Księdza pochowano obok kościoła w Dojlidach. Śledztwo w sprawie jego śmierci kilkakrotnie wznawiano i umarzano. Obecnie prowadzi je pion śledczy IPN.

PIOTR LITKA

● Wybrana bibliografia: Zbigniew Branach „Sam płonął i nas zapalał. Próba wyjaśnienia zbrodni zabójstwa księdza Stanisława Suchowolca” (Toruń 2001); „Ksiądz Adama Wiktora Msze święte za Ojczyznę u św. Klemensa Dworzaka” (Wrocław 1989); „Służcy Bogu i Ojczyźnie. Wywiad z ks. Stanisławem Suchowolcem”, „Biuletyn Dolnośląski” 1986, nr 4/72 (maj-czerwiec); materiały ze śledztwa z archiwum Prokuratury Okręgowej w Białymstoku (sygn. akt I Ds. 501/89 oraz I Ds. 45/91); materiały z archiwum IPN w Białymstoku (sygn. akt IPN Bi 0037/186/3, IPN Bi 0037/199/4, IPN Bi 00110/1, IPN Bi 93/461/15); dokumenty z Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku i zbiorów prywatnych Ewy Sypytrowskiej.



ARCHIWUM RODZINNE

WIOSNĄ 1989 R. ZOSTAŁ NAPADNIĘTY, SPRAWCY PRÓBOWALI SIŁĄ NAPOIĆ GO WÓDKĄ.

TEGO SAMEGO ROKU, W NOCY Z 10 NA 11 LIPCA, JEGO ZWŁOKI ZNALEZIONO W KRYNICY MORSKIEJ. ZA OFICJALNĄ PRZYCYNĘ ŚMIERCI UZNANO ZATRUCIE ALKOHOLEM.

Urodził się 19 maja 1950 r. w Ostrówku. Po śmierci ojca, mając lat 17, zaczął pracować w Zakładach Wojskowych w Zie-

lonce; jednocześnie uczył się w technikum dla pracujących. Po zdaniu matury (1970 r.) wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego. Przez blisko dwa lata odbywał – przymusową wówczas dla kleryków – służbę wojskową. Święcenia przyjął w czerwcu 1977 r. Wikariusz kilku parafii (Czerniewice, Stanisławów i Bedlno), od lipca 1979 r. pracował w Tuszczu, gdzie zorganizował akcję wieszania krzyży w szkołach. Dwa lata później został wikariuszem parafii św. Anny w Grodzisku Mazowieckim.

W nocy z 4 na 5 marca 1982 r. ksiądz został aresztowany za m.in. „udział w związku zbrojnym” i przechowywanie broni, z której w warszawskim tramwaju 18 lutego 1982 r. podczas próby rozbrojenia postrzelono milicjanta – sierżanta Zdzisława Karosa. Kilka dni później w wyniku odniesionych obrażeń Karos zmarł. We wrześniu 1982 r. – podczas procesu grupy młodych ludzi, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego założyli organizację o nazwie „Siły Zbrojne Polski Podziemnej” – Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał także ks. Zycha na cztery lata więzienia. Po prokuratorskiej rewizji Sąd Najwyższy (Izba Wojskowa) podwyższył wyrok do sześciu lat. Wraz z księdzem wysokie wyroki otrzymało kilku młodych ludzi, w tym jeden – 25 lat więzienia.

Z aresztu śledczego na warszawskim Mokotowie księdza przewieziono do więzienia w Braniewie. Tam rozpoczął wielomiesięczną walkę o uznanie statusu więźniów politycznych i możliwość odprowadzania przez siebie Mszy na terenie więzienia. Był inicjatorem wielu głódówek protestacyjnych, podpisywał petycje do instytucji zajmujących się prawami człowieka, urzędów państwowych i ko-

KSIĄDZ SYLWESTER ZYCH, LAT 39

4,5 ROKU w więzieniu

cielnym. Walkę tę wygrał: był pierwszym księdzem w powojennej Polsce, który jako więzień odprawiał Mszę. Okupił to licznymi karami dyscyplinarnymi: często pozbawiano go prawa do korespondencji, otrzymywania paczek i odwiedzin z rodziną; izolowano od innych więźniów (m.in. 9 miesięcy spędził w pojedynczej celi).

W 1985 r. podczas „procesu toruńskiego” jeden z oskarżonych o uprowadzenie i zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki – kapitan SB Grzegorz Piotrowski – publicznie zaatakował księdza Zycha. Zarzuty (w nieco innej formie) powtórzył prokurator oskarżający w tym procesie. Obydwa wystąpienia nadały we fragmentach państwowe radio i telewizja; opublikowano je w prasie; we wszystkich tych oficjalnych mediach relacje z procesu toruńskiego były odgórnie przygotowywane przez władze.

W sierpniu 1986 r. ks. Zych został przeniesiony do więzienia w Barczewie, skąd 10 października został zwolniony. Po latach okazało się, że strona rządowa w poufnych rozmowach z Episkopatem ustaliła w październiku 1986 r., że w zamian za zmniejszenie wyroków dla skazanych w procesie o zabójstwo sierżanta Karosa „można by zastosować prawo łaski dla zabójców ks. Popiełuszki, z wyjątkiem Piotrowskiego”. I tak też się stało.

Po wyjściu z więzienia ksiądz Zych został kapłanem Domu Dziecka prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Białoleścu Dworskiej. Był też kapłanem Okręgu Warszawskiego Konfederacji Polski Niepodległej, z którą miał już związki przed aresztowaniem.

13 października 1987 r. sporządził testament. Na kilka lat przed śmiercią zaczął otrzymywać anonimowe listy i telefony z pogrózkami. Był śledzony. W lutym 1989 r. brał udział w pogrzebie swe-

go przyjaciela – ks. Stanisława Suchowolca (wraz z nim ks. Zych był współzałożycielem Chrześcijańsko-Patriotycznego Instytutu im. ks. Popiełuszki).

Wiosną 1989 r. w Warszawie został napadnięty. Sprawcy próbowali go siłą napoić alkoholem. Tego samego roku w nocy z 10 na 11 lipca zwłoki księdza Zycha znaleziono obok dworca PKS w Krynicy Morskiej. Za przyczynę śmierci uznano wtedy zatrucie alkoholem. Śledztwo kilkakrotnie wznawiano i umarzano. Obecnie prowadzi je pion śledczy IPN.

PIOTR LITKA

● Wybrana bibliografia: Zbigniew Branach „Tajemnica śmierci księdza Zycha” (Toruń 2000); Henryk Grządzielski „I stało się” (Słupsk 2006); Peter Raina „Rozmowy z władzami PRL. Abp Dąbrowski w służbie Kościoła i Narodu”, tom 2, lata 1982-89 (Warszawa 1995); materiały ze śledztwa dotyczącego śmierci ks. Zycha z archiwum Prokuratury Okręgowej w Warszawie (sygn. akt V Ds. 213/92); materiały ze śledztwa dotyczącego śmierci sierż. Karosa z archiwum IPN w Warszawie (sygn. akt IPN BU 1357/481); dokumenty z archiwum Kurii Metropolitalnej Warszawskiej oraz zbiorów prywatnych Alicji Zych-Krasieńko i Katarzyny Łańcuckiej.

● Publikacje ks. Zycha (wydane częściowo w drugim obiegu): „Byłem w więzieniu” (1988); „Jestem z wami solidarny. Kazania z lat 1987-89” (1989); „Walczyłem do końca” (1990); „Listy z więzienia (1982-86)” (1990) i publikacje na łamach pisma „Jawniak” wydawanego przez Niezależny Ruch Społeczny „Solidarność” im. ks. Jerzego Popiełuszki w latach 1987-89.



„Kroniki zapowiedzianej śmierci” – filmy na płycie DVD

Do następnego numeru (4/2009) „Tygodnika” zostanie dołączona płyta DVD, na której znajdują się trzy filmy dokumentalne – cykl pod wspólnym tytułem

„Kroniki zapowiedzianej śmierci” – wyprodukowane przez TVN Discovery Historia, o księżach Stefanie Niedzielaku, Stanisławie Suchowolcu i Sylwestrze Zychu oraz o tajemnicy ich śmierci.

„Tygodnik” z płytą w kioskach od środy 21 stycznia.

CO WIEMY DZIŚ O DZIAŁALNOŚCI TAJNYCH STRUKTUR W SŁUŻBIE BEZPIECZEŃSTWA, KTÓRE ZAJMOWAŁY SIĘ „BRUDNĄ ROBOTĄ” WOBEC NIEPOKORNYCH DUCHOWNYCH?

EWA ZAJĄC



SLAWOMIR ŁĘTOWSKI

Pogrzeb ks. Stanisława Suchowolca, luty 1989 r.

„SPECYFICZNE ŚRODKI”

Był czerwiec 1973 r., gdy powstał dokument pod nazwą „Wytoczne dyrektora Departamentu IV MSW w sprawie metod i działań operacyjnych Departamentu IV i jego odpowiedników w terenie”. W dokumencie tym, przygotowanym przez departament „wyznaniowy” MSW, zdefiniowano cele polityczne, jakie miały osiągnąć antykościelne jednostki SB.

Za najważniejsze uznano: neutralizację polityczną hierarchii kościelnej; doprowadzenie do afirmacji przez duchowieństwo i Kościół systemu społeczno-politycznego PRL; sprowadzenie roli Kościoła tylko do zaspokajania potrzeb religijnych ludzi; osłabienie wpływu Kościoła na społeczeństwo, zwłaszcza możliwości działania w sferze społeczno-politycznej.

Jednocześnie uznano, że dla osiągnięcia tych celów konieczne jest stosowanie „określonych specyficznych metod i środków, które nie są konieczne i przydatne na innych odcinkach i w realizacji innych zadań”.

Inwigilacja permanentna

Do tych „specyficznych metod i środków” należały najpierw teczki ewidencji operacyjnej na księdza (TEOK), biskupa (TEOB) i parafię (TEOP), które od 1963 r. obligatoryjnie zakładano na każdego – bez względu na poglądy i rodzaj działalności – katolickiego duchownego (od wstąpienia do seminarium aż do śmierci bądź wystąpienia ze stanu kapłańskiego) i wszystkie parafie.

Konieczność podjęcia takich działań wobec duchownych w peerelowskim MSW uzasadniono tak: „Zważywszy ponadto, że każdy ksiądz jest nosicielem obcej nam ideologii, że kler stanowi jedyny oficjalny i zorganizowany ośrodek opozycji ideologicznej, że poważny procent jego reprezentantów w różnych okresach wkracza na drogę opozycji politycznej, że nie mała grupa stale para się działalnością antysocjalistyczną, że notujemy wystąpie-

nia wręcz wrogie, postanowiono (...) na każdego księdza świeckiego, księdza zakonnego, alumna seminarium świeckiego i zakonnego założyć »teczkę ewidencji operacyjnej na księdza«”.

Księża katolicy przez sam fakt przynależności do stanu duchownego znajdowali się więc w zasięgu szczególnych działań SB. A dzięki zastosowaniu wobec księży takiej „pogłębionej i zindywidualizowanej” metody gromadzenia danych, wiedza SB o duchownych przewyższała wiedzę o pozostałych obywatelach.

Oczywiście, zbieranie informacji nie stanowiło celu samego w sobie. Dobra znajomość rozpracowywanych osób i środowisk była konieczna zarówno przy typowaniu kandydatów na tajnych współpracowników, jak i przy werbunku agentów, stanowiących najważniejsze „narzędzie” bezpieki.

Ale od esbeków wymagano też inicjatywy w „dziedzinie wykorzystania posiadanych informacji do kompromitowania reakcyjnych przedstawicieli Kościoła, pogłębienia nieufności u chwiejnych w stosunku do kurii, stwarzanie kłopotów kadrowych biskupom itp.”.

A więc równoległe z działaniami rozpoznawczymi, mieli oni realizować tzw. przedsięwzięcia dezintegracyjne i inspiracyjne, których celem było np. osłabienie skuteczności działań księży wśród wiernych, ograniczenie ich inicjatyw, powodowanie konfliktów między księżmi a ich zwierzchnikami, przewartościowanie postaw księży w kierunku lojalności wobec władz PRL, przeciwstawianie się księżom zaleceniom hierarchii kościelnej pod pretekstem ich sprzeczności z prawem obowiązującym w PRL.

Działania „D”

Przedsięwzięcia dezintegracyjne, dezinformacyjne i inspiracyjne były wykorzystywane przez komunistyczny aparat represji od początku jego istnienia. Początkowo jednak prowadzono je w ograniczonym zakresie i w sposób niezorganizowany. Z czasem w różnych jednostkach

MSW zaczęto coraz częściej sięgać po takie metody.

Szczególnie przydatne okazały się one w funkcjonowaniu pionu antykościelnego, zwłaszcza od przełomu lat 60. i 70. – czyli od momentu, gdy w MSW uznano, że w walce z Kościołem warto zrezygnować z widocznych rozwiązań siłowych na rzecz metod bardziej subtelnych. Według nowej strategii należało ograniczyć np. akcje represyjne i śledczo-procesowe, skupiając się na niejawnych działaniach operacyjnych, które z kolei miały być prowadzone tak, by społeczeństwo było przekonane o słuszności działań SB.

Od końca lat 60. podczas narad kierownictwa pionu IV i w trakcie szkoleń zaczęto przywiązywać coraz większą wagę do działań dezintegracyjnych, z czasem przyznając im pierwszeństwo wśród metod zwalczania Kościoła.

Koncepcja zinstytucjonalizowania działań „D” (jak je zwano) pojawiła się w MSW w latach 60., ale pełnej realizacji doczekała się dopiero w następnej dekadzie. Wówczas zarządzeniem organizacyjnym Ministra Spraw Wewnętrznych nr 092/Org z 19 listopada 1973 r. w Departamencie IV powołano pięcioosobową Samodzielną Grupę „D”, która podlegała bezpośrednio dyrektorowi Departamentu IV. Jej zadaniem było koordynowanie i organizowanie przedsięwzięć „D” na szczeblu centralnym.

Akta niszczone na bieżąco

Rozszerzenie działalności dezintegracyjnej SB powodowało potem rozrost i reorganizację tej jednostki. W czerwcu 1977 r. Samodzielną Grupę „D” została przekształcona w Wydział VI Departamentu IV z 12 etatami. Z czasem przedsięwzięcia takie zaczęły realizować też niektóre wojewódzkie Wydziały IV SB (odpowiedniki Departamentu IV w województwach); w części z nich powoływano odrębne sekcje „D”.

W 1977 r. dyrektor Departamentu IV Konrad Straszewski swój wniosek o zwiększenie etatów dla dwudzie-

stu Wydziałów IV KW MO argumentował potrzebą „podjęcia na szeroką skalę aktywnych i kompleksowych przedsięwzięć specjalnych mających na celu ograniczenie i likwidację politycznych i negatywnych działań kleru w duszpasterstwie akademickim oraz rozwijającym się ruchu oazowym”. W 1980 r. działalność dezintegracyjną prowadzili (poza centralą) jednostki SB w Częstochowie, Katowicach, Lesznie, Opolu, Ostrołęce, Przemyslu, Płocku, Rzeszowie, Wałbrzychu i Krakowie.

Wzrost zadań nakładanych na Wydział VI Departamentu IV na początku lat 80. spowodował powiększenie tej jednostki o stanowisko Zastępcy Naczelnika. Następnie, w listopadzie 1984 r., kolejnym zarządzeniem ministra zmniejszono o dwa liczby etatów operacyjnych w Wydziale VI; równocześnie zmieniono numerację (z VI na IV).

Przyczyną tej reorganizacji mogła być sprawa zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, w którą zamieszani byli funkcjonariusze wcześniej związani z Grupą „D”. Chodziło prawdopodobnie o ukrycie i dodatkowe zakamuflowanie jednostek SB zajmujących się dezintegracją.

Działania dezintegracyjne – z uwagi na ich charakter – prowadzono z zachowaniem szczególnej ostrożności i konspiracji. Normą w funkcjonowaniu tych jednostek było realizowanie doraźnych zadań zleczanych bezpośrednio przez Dyrektora Departamentu. Nie prowadzono też żadnej szczegółowej dokumentacji – dotyczy to zarówno funkcjonowania komórek „D”, jak realizowanych przez nie spraw; materiały, które powstawały w wyniku wykonywania zadań, nie były archiwizowane, lecz od razu niszczone. Brak tej dokumentacji utrudnia dziś pracę nad poznaniem i opisem funkcjonowania Samodzielną Grupy „D” i jej następców w centrali i terenie.

„Działania także przestępcze”

Ważnym źródłem wiedzy o jednostkach „D” i działaniach specjalnych bezpie-

TO BYŁY morderstwa

Z SZYKANAMI SB WOBEC KSIĘŻY MIELIŚMY DO CZYNIEŃ W KOMISJI INTERWENCJI I PRAWORZĄDNOŚCI PODZIEMNEJ SOLIDARNOŚCI OD POCZĄTKU ISTNIENIA NASZEJ KOMISJI.

MAM NADZIEJĘ, ŻE ŚLEDZTWO POMOŻE
DZIŚ W USTALENIU, KTO ODPOWIADAŁ
ZA REPRESJE WYMIERZONE W KSIĘŻY
– W TYCH TRZECH SPRAWACH
ZAKOŃCZONE ICH ŚMIERCIA.

ZBIGNIEW ROMASZEWSKI

Dlaczego tuż przed rozpoczęciem obrad Okrągłego Stołu zginęli ks. Stefan Niedzielak i ks. Stanisław

Suchowolec? Nie umiem z całą pewnością odpowiedzieć na to pytanie. Nasuwa się oczywiste przypuszczenie, że była to bezwzględna próba stordowania rokowań pomiędzy opozycją a władzą.

Zabójstwo duchownego wywoływało gigantyczny społeczny rezonans, czego dowodem pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki w 1984 r., na który ścignęło do Warszawy 100 tys. ludzi z całego kraju. Od tego był tylko krok do zamieszek, milicji na ulicach itd. I na to pewnie liczyli sprawcy w styczniu 1989 r., nie zdając sobie sprawy, jak inne jest społeczeństwo od ich wyobrażeń.

Trudno mi uwierzyć, że te działania prowadzone były w sposób przypadkowy i nieskoordynowany. Że niemal jednocześnie w Warszawie i Białymstoku w styczniu, a potem w lipcu na Pomorzu, jacyś szaleńcy zabrali się do zabijania księży. Istniał przecież wtedy nadal IV Departament do walki z Kościołem, istniały nadal jego zakonspirowane komórki do zadań „specjalnych”.

Te trzy sprawy zgonów duchownych w 1989 r. różnią się od siebie istotnymi szczegółami. Nie mam wątpliwości, że w przypadku księdza Suchowolca, z którym mieliśmy w drugiej połowie lat 80. ścisły kontakt, sprawcami byli funkcjonariusze białostockiej bezpieki. Rola księdza na Podlasiu była bardzo

ważna: skupiał on wokół siebie tamtejszą opozycję, był kompetentny, współpracował z naszą Komisją i był traktowany przez tamtejszą SB jako „wróg numer 1”. W swoich wystąpieniach bardzo przypominał księdza Popiełuszkę. Na marginesie mogę dodać, że ks. Suchowolec nie był też dobrze widziany przez hierarchię kościelną. Mam nadzieję, że analiza zachowanych dokumentów i śledztwo IPN dopomogą w ustaleniu, kto z SB odpowiadał za represje wymierzone w księdza – zakończone zabójstwem.

W przypadku ks. Sylwestra Zycha mamy – moim zdaniem – do czynienia z zemstą PRL-owskiego aparatu przemocy, który nigdy nie wybaczył księdzu, że osłaniał on sprawców śmiertelnego postrzelenia milicjanta Zdzisława Karosa w 1982 r. [patrz portret ks. Zycha na str. V tego dodatku – red.].

O śmierci ks. Stefana Niedzielaka rozmawiałem niedawno z mecenasem Janem Olszewskim, który w 1989 r. obserwował ówczesne czynności śledcze, a wcześniej przyjaźnił się z księdzem Niedzielakiem. Nie da się wykluczyć nawet sytuacji, że zabójstwo to zaplanowały służby sowieckie. Pamiętajmy, że ks. Niedzielak był depozytariuszem polskiej pamięci o Katyniu, szalenie niewygodnym dla władz nie tylko PRL, ale także ZSRR. Prawdopodobnie za jego śmierć jest odpowiedzialna profesjonalna ekipa zabójców, być może z udziałem kobiety.

Na pytanie, czy w 1989 r. była możliwość, żeby te trzy śledztwa przeprowadzić zgodnie z zasadami sztuki prokuratorskiej, odpowiadam z pełnym przekonaniem: nie, nie było takiej możliwości. W przypadku ks. Suchowolca najlepiej widać, jak sprawie ukręcono łeb. Wznowione później śledztwo skompromitowało działania milicji i prokuratorów. Wtedy, w 1989 r., chodziło o to, aby zamordować – i sprawnie zatrzeć ślady. ♦

NOTOWAŁ **MOL**

→ ZBIGNIEW ROMASZEWSKI (ur. 1940) – z zawodu fizyk, od 1976 r. był działaczem Komitetu Obrony Robotników; wraz z żoną Zofią kierował Biurem Interwencji, rejestrującym łamanie praw człowieka i pomagającym ofiarom. W latach 1980-81 kierował Komisją Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”; członek Zarządu Regionu Mazowsze i Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Ukrywając się w stanie wojennym, zorganizował podziemne „Radio Solidarność”. Aresztowany i sądzony w dwóch procesach: procesie twórców Radia i procesie KOR; więziony w latach 1982-84. Po zwolnieniu z więzienia kierował reaktywowaną w podziemiu Komisją Interwencji i Praworządności; Komisja dokumentowała przypadki użycia przemocy wobec działaczy opozycyjnych czy duchownych z całego kraju oraz pomagała ofiarom represji politycznych. Od 1989 r. senator.

Oni także zginęli

Ks. LEON BŁASZCZAK

– kapłan z Cielętnik koło Częstochowy. Nocą z 26 na 27 grudnia 1982 r. uduszony na plebanii; wcześniej torturowany. Nie angażował się w działalność Solidarności, ale był znany z kazań krytycznych wobec władz. Miał wcześniej kłopoty z SB. Po morderstwie prowadząca śledztwo milicja próbowała nadać sprawie charakter obyczajowy (sugerowano, że ksiądz zabił męża jego rzekomej kochanki), a potem rabunkowy (choć pieniądze zostały nietknięte). O zabójstwo oskarżono dwóch braci (18 i 19 lat) z Cielętnik. Obaj się przyznali, ale po kilku miesiącach aresztu wyszli na wolność, a śledztwo umorzono.

Ks. ROMAN KOTLARZ

– pochodził z Koniemłotów koło Radomia, zginął w 1976 r. Już wcześniej był znany z kazań krytycznych wobec komunizmu (domagał się w nich szacunku dla człowieka) i władze kościelne przerzucały go z parafii na parafię, ulegając żądaniom władz PRL. Ksiądz był pod obserwacją SB i jej donosicieli. W czasie protestów w czerwcu 1976 r. był w Radomiu wśród strajkujących, błogosławił ich, a po pacyfikacji modlił się za aresztowanych. Wzywany na przesłuchania, przeszedł tzw. ścieżki zdrowia. Kilkakrotnie pobity na plebanii, zmarł 18 sierpnia 1976 r. W 2006 r. opublikowaliśmy w „Tygodniku” (nr 27) reportaż o księdzu: <http://tygodnik2003-2007.onet.pl/3229,11937,1343631,tematy.html>

Ks. STANISŁAW PALIMĄKA

– proboszcz z Klimontowa koło Proszowic, od lat 60. zaangażowany kaznodzieja; inwigilowany przez SB. Już w 1966 r. władze informowały kurię w Kielcach, że przeciw księdzu prowadzono śledztwo z powodu działalności „szkodliwej dla państwa ludowego”. Władze państwowe i Kościół naciskały go, by poniechał zaangażowania społecznego. 27 lutego 1985 r. znaleziono go martwego. Według oficjalnej wersji był to wypadek: staczające się auto miało najechać na księdza. Śledztwo umorzono, choć sekcja wykazała obrażenia typowe dla pobicia (złamanie podstawy czaszki, rany tłuczone twarzy). Sejmowa komisja Jana Rokity, działająca w latach 1989-91, stwierdziła, że w 1985 r. nie zabezpieczono dowodów, nie sprawdzono odcisków palców, nie przesłuchano wszystkich świadków, a w MSW zniszczono dokumenty w tej sprawie.

Oni mieli zginąć

Ks. ADOLF CHOJNACKI

– kapłan Archidiecezji Krakowskiej. W latach 1981-86 proboszcz parafii na krakowskim Starym Bieżanowie. Później przeniesiony do niewielkiego Juszczyzna. To tam miejscowa SB miała przygotowywać zamach na jego życie, pozorując wypadek samochodowy. Do zamachu jednak nie doszło. Dopiero w 1989 r. publikacja relacji byłego esbeka Kazimierza Sulki zatytułowana „Dostałem rozkaz zabicia księdza...” dała pełniejszy obraz planów SB dotyczących „nękania” (jak określał to esbecki żargon) ks. Chojnackiego. Wśród nich były anonimowe listy i pomówienia, otrucie psa, podpalenie garażu czy przebijanie opon w aucie. Ks. Chojnacki, zmarły w 2001 r., stał się jednym z bohaterów książki ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego „Księża wobec bezpieki na przykładzie Archidiecezji Krakowskiej” (wyd. Kraków, 2007).

Ks. TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI

– w latach 80. zaangażowany w działalność NSZZ „Solidarność” w Krakowie. Związany z Duszpasterstwem Ludzi Pracy, prowadzonym w parafii św. Maksymiliana w nowohuckich Mistrzejowicach. Uczestnik organizowanych w tej parafii przez ks. Kazimierza Jancarza czwartkowych Mszy za Ojczyznę. W 1985 r. dwukrotnie ciężko pobity przez funkcjonariuszy SB. Po raz pierwszy w centrum Krakowa, w kamienicy przy ul. Zybkiewicza. Po raz drugi w krakowskim klasztorze Siostr Miłosierdzia Bożego na Woli Justowskiej (przez przebranych za sanitariuszy pogotowia ratunkowego esbeków). Obydwa pobicia przeżył. Śledztwo prowadzone przez ówczesną prokuraturę umorzono. Prześladowania ks. Zaleskiego przez SB stały się tematem filmu dokumentalnego Macieja Gawlikowskiego „Zastraszyc księdza” (2006). Opublikowany w 2006 r. w „Tygodniku” (nr 9) jego portret można obecnie przeczytać na naszych stronach internetowych: <http://tygodnik2003-2007.onet.pl/1547,1313877,0,dzial.html>